



Czego nie wiemy

Krzysztof Hoffmann

1. W kularach krąży pewna anegdota. Na przełomie zimy i wiosny 2014 roku młoda badaczka z Polski miała możliwość spytać paru znajomych pracujących na slawistyce amerykańskiego uniwersytetu o to, jak postrzegają przyszłość ich wydziału. Pytanie miało dwa aspekty: personalny i instytucjonalny. Z jednej strony, ciekawa była, jak sami postrzegają własną rolę w kształtowaniu przyszłości badań slawistycznych, które – co należy dodać – są coraz słabiej finansowane. Z drugiej, interesująca była kwestia stosunku wydziałów slawistyki amerykańskiej do powracającej, kasandrycznej przepowiedni, którą filolodzy straszą swoje dzieci w bajkach, przepowiedni o tym, że wydziały literatur i języków obcych zostaną wchłonięte przez CompLit – wydziały literatury porównawczej (bajka ma apokaliptyczny finał, ostatecznie połączony mają zostać również wydziały literatury rodzimej).

Nie wiadomo, jakiej odpowiedzi młoda badaczka się spodziewała, jednak ta, którą uzyskała, wprawdzie zaskoczyła swoją przewrotnością i skrótością, później zaskoczyła tym, że zaskakuje. Amerykański znajomy rozłożył szeroko ręce, szczerze się uśmiechnął (zapewne z naiwności pytania) i z całkowitym przekonaniem, że jest tylko jedna możliwa odpowiedź, powiedział: „Wszystko w rękach Putina”.

Parę miesięcy później wszyscy jesteśmy bogatsi o wiedzę, że działania Rosji wobec Ukrainy, zarówno niedawne, jak i te wciąż trwające, zapewniły amerykańskim slawistom finansowanie na najbliższe lata. Więcej nawet, wszystko wskazuje na to, że „ręce Putina” mogą zatroszczyć się nie tylko o przetrwanie, ale i o renesans zagranicznych studiów środkowo- i wschodnioeuropejskich, w tym studiów nad kulturą i językiem polskim.



o *Polish Studies*?

2. Anegdota powróciła w momencie, gdy redagowaliśmy z Agatą Rosochacką niniejszy numer „Czasu Kultury”. Zdaliśmy sobie sprawę, że gdy myślimy o zagranicznej obecności polskiej kultury i studiach nad nią poza krajem, przyjmujemy nieuchronnie lokalną perspektywę. Że o wielu sprawach, problemach, możliwych ujęciach nawet nie wiemy. Chociażby tego, że jak pokazuje anegdota, podstawowym modelem wyjaśniania kwestii ekonomicznych na uniwersytetach amerykańskich w dalszym ciągu pozostają – mogą pozostawać – zimnowojenne scenariusze geopolityczne.

Aspekt poznawczy jest podstawą myślenia o niniejszym numerze. Z bardzo prostej przyczyny, oddalenia geograficznego, wiele zjawisk i badań intrygujących, ciekawych, ważnych nie zawsze do Polski dociera, bywa, że są

marginalizowane, czasem nie mają możliwości, aby zaistnieć. Chcieliśmy taką możliwość stworzyć.

Wyobraźmy sobie jednak, że powyższy argument kogoś (jakiegoś hipotetycznego sceptyka) nie przekona. Dodatkowe odpowiedzi na pytanie, co daje myślenie o kulturze polskiej w kategoriach *Polish Studies*, wydawały nam się również dość oczywiste. Po pierwsze, ujęcie takie rozbija nieznośną monolityczność „polskości”, ukazuje heterogeniczną mnogość ujęć, spojrzeń i realizowanych badań. Po drugie, tworzy i/lub wzmacnia kanał komunikacyjny – zarówno wirtualny (oto zawiązuje się pewna wspólnota osób zainteresowanych tematem), jak i bardzo realny (jakaś część tej wspólnoty przestaje być anonimowa, zaangażowane instytucje zostają rozpoznane). Gdyby szukać +

argumentów symbolicznych, to, po trzecie, jeżeli mówi się o Polakach i Polsce jako podmiotach potrzebujących narodowej psychoanalizy, szansa na nią zaczyna się, gdy zyskujemy spojrzenie z zewnątrz od kogoś, kto nie jest nam zupełnie obcy.

3. Żywiąc powyższe przeświadczenia, zwróciliśmy się do 25 ośrodków zagranicznych, prowadzących studia nad kulturą polską, z prośbą o wypełnienie prostej ankiety. Kwestionariusz zawierał cztery pytania: 1) o historię ośrodka z perspektywy odpowiadającego, 2) o prowadzone badania, 3) o charakter zajęć ze studentami, 4) o osobistą historię lub anegdotę (jako że – jak pokazuje wstęp – one również mają moc wyjaśniającą), które najlepiej odzwierciedlałyby specyfikę ośrodka. Moment, w którym zwracaliśmy się z tą prośbą, nie był dobry (wakacje letnie), ale też i rozmiar ankiety był dostosowany (jedna-dwie strony). Liczyliśmy się z tym, że nie zawsze nasze działania spotka się z odzewem, ale też dlatego ankietę wysłaliśmy aż pod ćwierć setki adresów. Zamierzaliśmy przedstawić czytelnikom kilkanaście odpowiedzi, które mogłyby przybliżyć wspomnianą wcześniej różnorodność.

Oczywiście odbiorca profesjonalny może sięgnąć po specjalistyczne publikacje z tej dziedziny. Wystarczy, że odwoła się chociażby do kolejnych tomów serii *Literatura polska w świecie*, redagowanych przez Romualda Cudaka, albo do książki Michała J. Mikosia *Zarys historii polonistyki w Ameryce Północnej*. Ekspozycja literatury nie jest przypadkowa. Nie sposób sprowadzić *Polish Studies* do literaturoznawstwa, niemniej w wymiarze kształcenia studentów nauka języka polskiego bardzo często połączona jest z kursami literatury. Choć stopniowo wypierają ją z jej funkcji dydaktycznej inne media, nauka języka polskiego, czyli kultury, pozostaje sprzężona z nauką języków języka polskiego, czyli literatury.

Obok tekstów adresowanych do osób, które zainteresują się wąskimi wycinkami badań, pragnęliśmy zatem zaoferować opowieść również dla czytelnika niewyspecjalizowanego, co w żadnej mierze nie oznacza, że zadowolili się on prostymi diagnozami. Stąd między innymi prośba o wypełnienie ankiety wynikająca z przekonania, że jednostkowa relacja ma inną, niewymienną na badawczy opis, wartość. Łatwo zauważyć, że wyników ankiet nie publikujemy... Na 25 ośrodków odpowiedziały dwa, dwa kolejne zapowiedziały odpowiedź, lecz jej nie przysłały.

4. Tego również nie wiedzieliśmy o *Polish Studies*. Że zagraniczne ośrodki podejmujące badania nad kulturą polską nie zawsze chcą zaznaczyć swoją obecność na współczesnym forum w Polsce. Nie należy powyższych słów traktować jako oskarżenia, w większym stopniu jest to wezwanie do zadania prostego pytania: „Dlaczego?”.

Może forum już dawno przeniosło się tylko do przestrzeni internetu i istnieje nie ten, kto współuczestniczy w kulturze druku, ale ten, kto produkuje treści w kulturze 2.0? Może pogłoski o izolacjonizmie ośrodków poza granicami kraju mają w sobie coś z samospełniającego się prorocтва? Może pisanie na krajowych łamach w celach informacyjno-misyjnych nie jest atrakcyjne dla badacza, który częstokroć musi się wykazać parametryzowanymi publikacjami na swoim podwórku? A może odwrotnie: wydaje się mu lub jej, że nie ma po co nosić drewna do lasu, że nie mają nic do powiedzenia polskiemu czytelnikowi?

5. W niniejszym numerze „Czasu Kultury” chcielibyśmy podjąć polemikę z tak formułowanymi tezami. Zwłaszcza z ostatnią z nich.

6. Nie sposób sprowadzić *Polish Studies* do ośrodków i badań w obszarze anglojęzycznym, jednak w tak sformułowanym tytule numeru zawarta była pewna sugestia. Wraz z dominującą pozycją języka angielskiego w nauce oraz hegemoniczną rolą USA w kształtowaniu sceny ekonomiczno-politycznej chcieliśmy skupić się właśnie na tym wycinku. Dlatego też dwie trzecie prezentowanych tekstów związanych jest z badaczami obszaru anglojęzycznego. Przed popadnięciem w ortodoksję bronią nas spojrzenia z terenów Półwyspu Bałkańskiego i Włoch. Być może któryś z przyszłych numerów CzK będzie nazywał się *Polish Studies w Europie*; bardzo ciekawy obraz mógłby wyłonić się również z analizy, jak wygląda sprawa u najbliższych sąsiadów. Z przekonaniem, że na zawężeniu przyjdzie jeszcze czas, mieliśmy w pamięci książkę *French Theory w Polsce*, której redaktorzy (E. Domańska, M. Loba) stawiali tezę o bardzo specyficznej adaptacji teorii francuskiej: transferem za ocean i z powrotem. Przy całej rozbieżności pól badawczych tytułem niniejszego numeru „Czasu Kultury” pragniemy zasugerować, że sytuacja komunikacyjna nie jest neutralna.

Jak już była mowa, od czasu wyłonienia się współczesnego modelu państw narodowych to literaturze powierza się misję bycia podstawowym nośnikiem kultury danego kraju. Akademickie kursy języka najczęściej się łączą z kursami literatury. Dlatego też połowa tekstów numeru dotyczy różnych wymiarów badań literackich. Paulina Orłowska i Ivan Dimitrijević pokazują, w jaki sposób literatura włączana jest w pracę mitu politycznego. Leonardo Masi opisuje powiązanie przekładów literackich z innymi mechanizmami rynkowymi i promocji kultury.

Żyjemy w czasach, w których zmieniają się charakter i pozycja literatury jako medium,

a w dobie globalizmu i nomadycznych migracji myślenie w kategoriach państw narodowych nie zawsze wystarczy. Stąd też postulaty innego zarysowania problemu. Jak w wypadku artykułu Karen Underhill, która nawołuje do porzucenia wąskiego definiowania polonistyki i opisu zjawisk kultury polskiej w kategoriach postnarodowych i transnarodowych (ze szczególnym uwzględnieniem dziedzictwa żydowskiego). Nie mamy zarazem złudzeń, że literatura już dawno została zdezonizowana przez media ikoniczne. Numer otwiera zatem tekst Ewy Mazierskiej, która stara się zdiagnozować kondycję polskiego kina i studiów nad nim.

Temat przewodni numeru dopełnia rozmowa z historykiem Polski oraz *case study* dotyczące katedry *Polish Studies* na Uniwersytecie Columbia. W wywiadzie z Brianem Porterem-Szűcsem niejedno zdanie może skłonić do przemyślenia tego, czy wiemy, jak postrzegana jest Polska za granicą, poczynając od stwierdzenia o zasadniczym podobieństwie między Polską a USA, a skończywszy na tezie o nieodłącznym elemencie dyskursu o polskości, jakim są wojny kulturowe. Z kolei Thomas Anessi dostarcza w swym artykule nie tylko cennej i trudno osiągalnej faktografii. Przedstawia również historię ośrodka, która pozwala zweryfikować przydatność anegdoty ze wstępu.

7. Chcieliśmy bowiem osiągnąć efekt zaskoczenia. Staraliśmy się unikać nadmiernego projektowania numeru, kierowania sprecyzowanych oczekiwań wobec autorów. Stąd też różnokierunkowe poszukiwania tekstów pomieszczonych w niniejszym numerze. Wzorce przedstawione w poprzednim punkcie wyłoniły się później. W pierwszym odruchu chcieliśmy, aby to autorzy powiedzieli nam, jak wyglądają dzisiaj *Polish Studies*. I czego o nich nie wiemy. ●